

WYDAWANE PRZEZ:
Polskie Literackie Towarzystwo
w Chicago, Ill.

Table with subscription rates: Prenumerata roczna w Stan. Zjed. \$2.00, do Kanady i Meksyku 2.00, do Europy 2.00, do Ameryki połudn. 4.00.

Przytłok pocztowy opłacony naprzód przez
wydawcę.

CENY OGŁOSZEN.:
O 1 cala druku za 3 tygodnie... \$3.00

GAZETA KATOLICKA
606 Noble str. CHICAGO LL.

Czwartek, 5go LIPCA 1883.

Z podróży Nuncyusza
Vanutellogo.

Dzienniki warszawskie mało
podają szczegóły dotyczące
przejazdu rzymskiego posła przez
ziemię polską.

Legata ścisłem incognito, nie oddał
mu nawet, jak innym posłom, oso-
bnych wagonów i pociągów do us-
ługi, darmo usiłowano przysłacić
mu dzień i godzinę przybycia do
Warszawy.

W Łukowie li-
czba ich wzrasta w tysiąc.
Maszynista zalekniiony własną od-
powiedzialnością, skrócić chce przy-
stanek, daje sygnał, aby ruszać da-
lej.

Armia cesarstwa anamskiego
jest znaczna, bo gdy każdy Anami-
ta od 18—60 roku życia zobowią-
zany jest do służby wojskowej, to
w razie wojny zebrać można do 2
milionów ludzi obowiązanych
stanąć w szeregu.

Piechota uzbrojona jest w wszy-
stkie rodzaje broni angielskiej, no-
si indyjskie hełmy, francuskie wy-
ranżerowane mundury gwardyi na-
rodowej. Nijer pułkownika wszy-
stkie szarże chodzą bos.

Konnica wynosi zaledwie kilka
szwadronów; artyleria nie wytrzy-
muje żadnej krytyki, chociaż ce-
sarz Tu-Duc sprawiał działa od-
tylcowe; fortyfikacje grożą od lat
wielu zapadnięciem.

W r. 1874 zawarła Francja z
cesarzem Tu-Duc przymierze roz-
ciągające się na protektorat i na
stosunki handlowe, na mocy któ-
rych Czerwona rzeka, będąca na-
turalną drogą handlową do poł-
udniowych prowincyi chińskich,
otwarta być miała dla europejskie-
go handlu, a prowincja Tonkin,
przez którą Czerwona rzeka prze-
biega, miała się dostać pod prote-
ktorat Francji.

Ponieważ w anamskim przekła-
dzie traktatu wyraz „protektorat”
przetłumaczono za pomocą wyrazu
oznaczającego pojęcie „prawa ojca
nad synem”, co według anamskich
wyobrażeń znaczy tyle co prawo
zucia i śmierci, przeto cesarz Tu-
Duc wzbierał się traktat taki
przyjął i dopiero po usilnych za-
biegach admirała Dupre udało się
wytlómaczyć mu tę sprawę i skło-
nił go do podpisania. Francja dała
mu 5 parowców, 100 dział, 1,000
broni i 100,000 ładunków celem
ścigania i zwalczania korsarzy
i rozbójników na Czerwonej

reze. W traktacie zastrzeżono, iż
cesarz anamski działać będzie za-
pełnie niezależnie od wszelkiego
obcego mocarstwa.

Parlament przyznał na ten cel
rządowi p. Juliusza Ferry 5 i pół
milionów franków, i niebawem 2000
żołnierzy i 18 dział wyplętnęło na
morze chińskie, aby znajdujące się
w Tonkinie 33 kompanie marynar-
skie podnieść do siły po 150 żoł-
nierza na kompanię. Spodziewano
się, że ta ekspedycja wraz z
anamskim oddziałem liczącym o-
kółko 1000 ludzi, oraz flotą złożoną
z 2 pancerników, 4 krzyżowników
i około 12 łodzi kanonierskich, zo-
stająca pod dowództwem admirała
Meyera i komendanta Riviera zo-
będzie dla Francji nie tylko Ton-
kin, ale nadto zmusi cesarza Tu-
Duc do przyjęcia francuskiego ul-
timumu i Chinę w szachu trzy-
mać będą. Te nadzieje zawiodły
— wyprawa się nie udała, Riviere
poległ poniósłszy znaczną klęskę a
w tej chwili sprawdzają się słowa
Rocheforta, który powiedział: pro-
wadząc walkę małymi siłami, zo-
staniemy pobici, prowadząc ją
wielkimi siłami zwyciężymy, ale
się zrujemy finansowo.

W sprawie tonkińskiej zaczyna-
ją się teraz mieszzać Chiny, Anglia
a nawet i Niemcy.

Cesarz Tu-Duc łamiąc traktat z
r. 1874 powołał się na stosunek za-
leźności, w jakim Tonkin pozosta-
je do Chin, a posel francuski nie-
bacznie uznał pośrednio to zwie-
rzchnictwo dworu pekingskiego,
chcąc go pozyskać dla Francji i
do zatwierdzenia protektoratu
Francji. Rząd francuski nie u-
znał konweniency zawartej z Chi-
nami przez swego posła, i wysłał
kapitana Kergerardę do Hue, stolicy
Anamu, który wręczył cesarzowi
według wschodniego obycaju ul-
timumu zawinięte w jedwabną
złotą chustkę.

W tem ultimumu zażądano od
Tu-Duca, aby podpisał protokół,
godzący się na zajęcie Tonkinu
przez armią francuską, na przyję-
cie francuskiego protektoratu, oraz
w końcu pozwolił na to, iżby Fran-
cja kierowała całą polityką zagra-
niczną cesarstwa anamskiego.
Francja miała pobierać w Tonkini
cie i podatki; kierować admini-
stracją tej prowincyi i za to po-
czyścić Tu-Ducowi całość jego pa-
ństwa i dawać mu 1/2 dochodów z
Tonkinu, obliczonych na 30 milio-
nów franków.

Cesarz Anamu nie zgodził się na
to — walka zawała, a Chiny nie
omieszkają skorzystać ze sposobności,
aby wziąć odwet za sromotną
klęskę, jaką poniosły w r. 1860 od
wojsk angielskich i francuskich
pod dowództwem Granta i Cousin
de Montauban.

Francja potrzebuje 3 miesięcy,
aby zawieść wojsko swoje do Ton-
kinu. Przypuszczaj, że zapal o-
gólni kraju, który jednakoże ustawać
poczyna, doprowadzi do tego, że
około 50,000 francuskiego wojska
stanie nad wybrzeżami Anamu,
czy wtedy „interesowane” mocar-
stwa, mające stosunki z Indiami,
jak Anglia, Zjednoczone Stany A-
meryki, Chiny i Niemcy, pozwolą
na bombardowanie nadbrzeżnych
miast portowych, jakiego byliśmy
świadkami pod Aleksandryą.

Położenie Francji jest trudne
i kłopotliwe, zwłaszcza wobec czy-
chających na nią wrogów europej-
skich. Zauważcie zaś to położe-
nie p. Ferry i jego satelitów, któ-
rzy, rozpoczynawszy wojnę wew-
trzną-religijną i wtargniwszy Fran-
cyę w wir kulturkampfu, teraz go-
tują jej kłopoty i niepewnienia
na zewnątrz.

Quidquid delirant reges plectun-
tur Achivi — mawiano dawniej —
znoczy: królowie szaleją a pod-
dani biorą w skórę. Dziś powie-
dzieć można: Prezesi gabinetów ro-
biają błędy w politycznym zacietrze-
wieniu, a obywatele płacą krwią i
mieniem.

(Kur. Pozn.)

Interpelacya posłów polskich
w sprawie niemieckiej nauki religii świętej.

W dniu 4go czerwca święta
sprawa naszego pokrzywdzonego i
poniewieranego języka polskiego
stała się wysoko z podniesioną gło-
wą wobec licznego zastępu posłów
państwa pruskiego, a znalazłszy
w osobie msgr. Stableskiego i Ka-
zimirza Kantaka wymownych rz-
czowników, zamknęła usta przeciw-
nikom a do gorącej obrony swojej
porwała nawiętko konserwatystów
i postępówców.

Przesłany rezydent Tiedemann,
waleczny bohater z dnia 14 marca, za-
pisał się wprawdzie do głosu prze-
ciwni interpelacyi, ale gdy poznał
jakie jest ogólne zdanie Izby, u-
znał za rzecz słowotwiszującą mil-
czeć i zatrudić od odwrotu, głosu-
jąc za zamknięciem dyskusyi.

Minister Gosler wyparł się re-
jencyi poznańskiej, i przyznał, że
rozporządzenie jej przekracza prze-
pis z roku 1873, przyrzekał re-
medurę i obiecywał, że na przy-
szłość potwarzaniu się takich zajęć
rząd królewski zapobieży.

Z mowy msgr. dr. Fl. Stab-
lewskiego podajemy następujące
ustępy:
Mocni Panowie! Charakterystycznym
czasów naszych znameniem jest, że
nie wolno jest bronić wykładu religii
św. w ojczystym dzieci języku. Duchy
Pieloskiego, Diesterwaga i wszyscy
wielcy pedagogowie dziwiliby się temu,
że w tej W. Izbie trzeba stawiać do-
wody na to twierdzenie, iż taki wykład
w ojczystym języku jest niezbędnie
potrzebny. Mimo to jednakże znany nasz
wiosłok z dnia 14 1/2 marca został od-
rzuczony.

Chociaż tak się stało, muszę przyznać,
że minister wyznał mimo to oświad-
czył się wyraźnie za oszczędzaniem
narodowości odpowiednio do stosunków
i historycznego rzeczu przebiegu, stoso-
wano do traktatów i przyrzeczeń, jakie
od tronu współobywatelom polskim ja-
no zostały.

Z drugiej atoli strony oświadczył, że
administracya szkolna na to zważać
i tego się usilnie trzymać powinna, aby
nas Polaków pod względem politycznym
doprowadziła do niemieckich albo
pruskich przekonań.

Czy takie rozporządzenia, jak np. re-
skrypt z dnia 7 kwietnia, jest wyrazem
oszczędzania narodowości stosownie
do traktatów i przyrzeczeń królewskich,
na to niech odpowiedzą wszyscy spokojnie
myślący. Cóż bowiem pozostanie w ko-
ńcu jako przedmiot oszczędzania naro-
dowości, jeśli język ojczysty wyparty zo-
stanie nawet z nauki religii św. w szko-
le elementarnej? Czy z drugiej strony
to rozporządzenie rejenoyi poznańskiej
zdolne jest osiągnąć drugi cel, do któ-
rego zdążył pan minister wyznać, — to
niechaj oświadczy sam pan minister Gosler.

W sprawie tej przemawia za nami
jasne, silne, na traktatach oparte i na
mocy międzynarodowych układów po-
roęczone prawo. Atoli w sprawie tej
idzie jeszcze o coś wyższego, niż o in-
teresy polityczne. Dla nas nauka religii
św. nie jest — jak niestety dla wielu
innych — środkiem do celów polity-
cznych.

Nie, MPanowie, nam przy nauce
religii idzie nie tylko o to, aby wycho-
wać dzieci nasze na obywateli ziemskie-
go państwa, lecz także o to, aby je
wychować także na obywateli wieczne-
go państwa, państwa bożego — civitas
Dei!

Wiem ja, że resekrypt, na który się
tutaj skarżymy, jest dalszym nastę-
pstwem naczelno-prezydalnego rozpor-
ządzenia z dnia 27 października 1873 r.
Rozporządzenie to jest płodem z czasów
dr. Falka, a p. Falka zaś wiele rzeczy
uniwiewnił należy. Najprzód stał o-
czesny minister wyznał w obec kwestyi
religijnych na zupełnie innym stanowi-
sku, jak wszyscy jego poprzednicy i o-
baj jego następcy. Znaczenie nauki
religii, jako najgłówniejszego i pier-
wotnego wychowawczego czynnika,
nie występowało u niego tak bardzo na
pierwszy plan, jak u jego poprzedników
i następców. Pod jego rządami nie wy-
stąpiło też tak bardzo na jaw niezbe-
bezpieczeństwo grożące ze strony partyi
przewrotu, — wówczas też jeszcze słowo
cesarskie, iż ludowi religia zachowana
być powinna, nie zabrzmiało tak jasno
i tak silnie jak później — tak że po-
zwalam sobie sądzić, iż pan Falk przez
to dotychczasowych doświadczeń nie
byłby pozwolił na wydanie takiego roz-
porządzenia, jakim jest naczelno-pre-
zydalne z r. 1873.

Na mocy tego rozporządzenia wyda-
no d. 7 kwietnia znany resekrypt kró-
lewskiej rejenoyi, a resekrypt ten ma
krótką wstępną historią.

Do ludowych szkół poznańskich chci-
wie niemiecką naukę religii wprowadzić
innymi drogami już przed dwoma laty,
a zasługa ta należy się powiatowemu
inspektorowi Luxowi, który spodziewał
się rzecz tę przeprowadzić w ten spo-
sób, iż wszystkie dzieci z niemieckimi
nazwiskami za Niemców ogłosił i wbrew
woli, mimo protestacyi rodziców, na
niemiecką naukę religii św. je przepro-
wadził. Król. rejenoyia poznańska fol-
gowala temu panu i pozwoliła na to,
aby w jego powiecie zaprowadzono nie-
miecką naukę religii.

„Ponieważ p. minister nie miał
ani jednego słowa nagany, ani zapre-
kazania dla notoryczności, co najmniej
z tego faktycznego i szowinistycznego (tego
wyrazu użył mi wolno) postępowania
p. Luxa, przeto sądzono w Poznaniu, że
w słowach p. ministra leży nawet roz-
dział chęć do dalszego przeciw nam
wystąpienia. Pozwalam sobie zwrócić
uwagę pana ministra na to, że każde
słowo, które tutaj przeciw nam wyre-
cze, wyzyskiwane zawsze bywa w Po-
znananiu, w tym nienawistnym dla nas
kierunku.

Wydano tedy rozporządzenie, które
zapewne pozostanie unikatem w całej
dotychczasowej historyi pruskiej admi-
nistracyi szkolnej. Rozporządzenie to
jest zbyt charakterystycznym, iżbym go
nie miał tutaj poddać choćby tylko drob-
niej krytyce. Pociągają się ono naj-
przód w klasyczny sposób swemi wla-
snymi słowami. Powiedziano tam:
„Dzieciom polskim udzielano w szko-
łach przeważnie polskich wielokrotnie
naukę religii św. w języku polskim;
dzieci te stały się przez to obceni dla
narodowości niemieckiej.

Mimo to na mocy tego rozporządze-
nia mają teraz dzieci polskie pobierać
naukę religii św. po niemiecku! A więc
polskie dzieci mają przez wykład nie-
miecki stać się obcemi dla narodowości
polskiej!

MP. Jest to ton, który już jasniej-
szym i zrozumialszym być nie może!
To, co król. rejenoyia wobec Niemców
nazywa „nadużyciem”, to jedynym tchem
nakazuje praktykować wobec dzieci
polskich. Takie rozporządzenie, w ten spo-
sób uzasadnione, powinno być przeciw-
nieżadziw p. ministra co do stosunków
pозnańskich zwrócić jego uwagę.

Wprowadzenie tej nauki religii usa-
dnie dalej król. rejenoyia tem, że re-
skrypt naczelno-prezydalny już od lat
10 ma moc obowiązującą, jakoby to
w ogóle z poruszoną kwestyją w jakim-
kolwiek pozostawało związku. To od-
wołanie się jest zupełnie bez sensu, gdyż
dzieci, które teraz mają uczyć się re-
ligii św. po niemiecku, i to pod wpły-
wem naczelno-prezydalnego rozpor-
ządzenia, nie uczyły się bynajmniej
języka niemieckiego przez lat 10, lecz
jedne z nich wstępują dopiero do szkoły,
drugie zaś pociągane bywają po dwu-
letnim pobycie w szkole do niemieckiej
nauki religii. Formalnie więc utwio-
rzenie sobie bardzo tę rzecz w Poznaniu;
materialem uytworzają ją byłoby za-
iste dla wierzającego chrześcianina bardzo
trudno.

Dalej powiedziano w rozporządzeniu,
że w szkołach miejskich nauka religii
św. ma być w dwóch wyższych oddzia-
łach wszędzie wykładana po niemiecku.
Zapomniało tylko przytem, że do więk-
szych części szkół miejskich, a mianow-
icie w małych miasteczkach, przyłączo-
ne są wieś sąsiednie, że przeto dzieci
większe już dla tego samego, że chodzą
do szkoły miejskiej, mają być uważane
eo ipso za dojrzałe do niemieckiej nauki
religii.

Najwięcej znaczącym i charakterysty-
cznym jest to, co następuje:
„W najniższym oddziale ma być u-
stanowiona osobna niemiecka nauka
religii św. dla wszystkich dzieci niemie-
ckich, bez względu na liczbę, w jakiej
się znajdują.”

Godzi się na to najzupełniej. Ale
w tym samym najniższym oddziale,
gdzieby się znajdowała choć połowa
dzieci polskich; to ta połowa dzieci
polskich ma się uczyć religii św. po
niemiecku!

Objasnję to na przykładzie.
Jeśli w najniższym oddziale znajduje
się 80 dzieci szkolnych i jeśli z pomię-
dzy tych 80 dzieci jest 8 narodowości
niemieckiej, to dla tych 8 dzieci nie-
mieckich musi być zaprowadzony oso-
bny oddział niemiecki w nauce religii
św. Jeśliby atoli z ozych 80 dzieci było
40 dzieci polskich a 40 niemieckich, to
owe 40 dzieci polskich tracą swe prawa
i muszą się uczyć religii św. po nie-
miecku.

Tódo przecież jest coś tak niespra-
wiedliwego, że mimowolnie zapytał się
mnie: „Gdzież to jesteśmy? Czy
żyjemy w kraju „der Parität?””

(Głosy: Nie! Nie!)
„Tak jest doprawdy! Śmiać się trzeba,
ale my w tej chwili doznajemy gorzkiej
ironii wobec takiego traktowania. A
nie tylko katolicy, ale i wszystkie wie-
żące serca, wszyscy sprawiedliwi mężo-
wie muszą w tej sprawie stanąć po na-
szej stronie — bo to jest obywatelski
honoru.

Zwróćcie teraz Panowie łaskawie
uwagę na to, co następuje:
Władze szkolne przypisują sobie pra-
wo określenia i oznaczania narodowości
dzieci szkolnych a znany Lux w Pozna-
niu, wbrew faktycznym stosunkom,
wbrew protestacyom rodziców zrobił
Niemcami wszystkie te polskie dzieci,
które mają nazwisko niemieckie lub
z niemiecką brzmienie. Rejenoyia broniona
gimno tego nadużycia władzy urzę-
dowej. Ponieważ władze szkolne przy-
zyskują sobie w drodze nadużycia to
prawo, ponieważ w tym względzie do-
znajają jeszcze opieki rządu, przeto
nie naturalnie będzie rzeczą bardzo łatwą
ogłosić podług dzieci w najniższych od-

ziałach za Niemców, i nawet tam za-
prowadzić niemiecką naukę religii. Tak
sobie postępują u nas, — Mocni Pa-
nowie!

Takie rozporządzenie zaprowadzono
w środku roku szkolnego, w środku
późnoca, od dnia 1go maja, kiedy już
dzieci pokupyli sobie były książki
polskie — a wydano je też bez względu
na to, co p. minister na 3 tygodnie
przedtem powiedział był tutaj w tej
Izbie wobec skargi naszych. Wówczas
to pan minister powiedział:
„Biedem jest twierdzić, że język
polski bywa uciskany. Czytajcie Panowie
rozporządzenia. Macie przeciw polską
naukę religii, która tylko wyjątkowo,
ogółem w 44 szkołach wykładana bywa
nie po polsku!”

Główny argument, na jakim się pan
minister wobec nas opierał, został przez
król. rejenoyię w Poznaniu z pod stóp
jego usunięty; dziś mamy widoczny i
jasny powód do skargenia się na nie-
wątpliwego niemca. Z tego się pokazuje,
że owi panowie w Poznaniu albo nie
czytają mów pana ministra, — chociaż
mowy te odnoszą się do kwestyi dla
nich właśnie bardzo ważnej, albo też są-
dzą, że im na te mowy ministra wolno
jest nie zważać, czyli je ignorować.
Czegóż innego przypuszczać nie można.
Nie mogą przecież wstrząsnąć izby roz-
porządzenie mogło było się pojawić z
wiedzą i za zgodą pana ministra po tem,
co od niego wysłuchał.

Teraz zaś dowiaduję się rzeczy
dawniej, której potwierdzenia usilnie
pragnę, że to rozporządzenie wydane
zostało nawet bez wiedzy i bez zgody
pana naczelnego prezesa! że pan naczelny
prezes dopiero przez pana ministra
wyznał o tem rozporządzeniu za-
wiadomiony.

Wtedy to przyszła deklaracya z dnia
27 kwietnia, zawierająca ograniczenie
reskryptu z dnia 7 kwietnia.
Nierozsądna przesłanka pierwszego
rozporządzenia, jakoby 10 lat istnienia
naczelno-prezydalnych przepisów z ro-
ku 1873 były rzeczą decydującą, zosta-
ła pominięta — i miano oto dzieci ba-
dane, czy posiadają dostateczne uzdolnie-
nie do słuchania nauki religii św.
w ojczym języku, — a dopiero potem
rejenoyia miała decydować w poszcze-
gólnych przypadkach.

To rozporządzenie z dnia 27 kwietnia
pojawilo się dnia 28 kwietnia w nume-
rze 9 urzędowego poznańskiego dzien-
nika szkolnego i rozumiało się samo
przez się, że teraz należało powstrzymać
wykonanie owego przeciwnego reskryptu
z dnia 7 kwietnia. Atoli mimo to sta-
ło się coś, co zapewne w państwie
pruskim, znanem we ścisłej karłości i dy-
scyplinie jest rzeczą niesłychaną; oto po
prostu urzędnicy nie zważali na tak
jasne urzędowe rozporządzenie z dnia
27 kwietnia, że po prostu otwiercie temu
rozporządzeniu się oparto.

Kilku inspektorów powiatowych, jak
np. Bandtke w Śremie, Hubert w O-
strzeszowie, osławiony Gratecki z Plesze-
wa, dalej inspektor powiatu obornickiego,
kilku nauczycieli, jak np. Tyrakowski
w Krzywiniu, wprowadzili w życie
na własną rękę rozporządzenie z dnia
7 kwietnia, nie zważając bynajmniej
na deklaracyę z dnia 27 kwietnia.

Hasło do tej opozycyi dał starszy bur-
mistrz i inspektor szkół poznańskich
p. Kohleis, a ja muszę tutaj w obec
całego kraju stwierdzić ogólny ład lud-
ności, iż maż, stojący na czele admini-
stracyi miasta, któryby sprawiedliwie
urząd swój sprawował, powinien,
stronniczością najmniejszą tak dalece
zapleścić, że jak w kwestyi szkół symul-
tanych, jak przy obsadzeniu miejsc
nauczycielskich i rektorskich, tak samo
też w sprawie nauki religii św. tak bez-
względnie znieważać uczucia i uprawno-
ści interesu większości mieszkańców,
że się po prostu zachowuje jak piasza
z dobytym grodzie.

Kiedy już rozporządzenie z dnia 27
kwietnia było wydane, kiedy ów pan
zupełnie na nie nie zważał, wtedy „Mo-
nitor” jego, Posener Zeitung, zamieścił
artykuł, w którym pana Kohleisa w
obec oslego kraju wysoko stawia jako
męża, który ministrowi dał szczerka,
ponieważ, jak Posener Zeitung, pisze
dosłownie, „przez
szybką decyzyją swoją zaprowadził
w Poznaniu niemiecką naukę religii
św. i przez to stworzył fakt dokonany.”

Kiedy kilku Polaków radnych miasta
zostali przeciw temu zaśalenie do p.
ministra, odesłał tenże skargę ich re-
jenoyi poznańskiej do „wydziałowego
załatwienia” — rejenoyia uznała
postępowanie p. Kohleisa za zupełnie
poważne. Zupelną anarchiją, jaka się
zakradła w szereg naszej biurokracyi,
rejenoyia reskryptami takimi wprost
popiera. Czy postępowanie p. Kohleisa
było wreszcie lojalne, to pozostawiam
sądowi Panów. Dnia 27 kwietnia roz-
porządzenie zostało wydane, dnia 28 kw.
ogłosił je urzędowy dziennik szkolny, a
28 kw. już ów pan miał gotowy „be-
rch” i odesłał go do rejenoyi.

Co należy sądzić o rejenoyi, która
nieprawne postępowanie uważa za po-
prawne, co należy sądzić o „berchach”
takich panów, którzy je z takim pospie-
chem i tak namiętnie na łob na szyję
wygotowują, to dla wszystkich jasnym
będzie musi. Jeżeli jednak panowie
inspektorzy osmielają się przeciwiać
rejenoyi, jeżeli działają wbrew intencyom
ministra, to przeciw panowie ci wido-
cznie nie są zdolni zdobyć się na ob-
iektywny sąd w tych sprawach. Ci panowie
się zanadto zaangażowali i należa-
łoby ich do „berchów” w tej sprawie
wcale nie dopuszczać. Jestem szczerze
przekonany, że gdyby tych panów za-
pytano teraz, czy dzieci polskie mogły-
by pobierać naukę religii po turecku,
toby niezawodnie powiedzieli, że dzieci
te albo już są do tego zdolne, albo
wkrótce uzdolnieniemi się staną!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Królestwo Polskie.

We wtorek wieczorem dnia 5 czerwca
powrócił do Warszawy ks. Arcybiskup
Popiel. Razem z ks. Arcybiskupem przy-
był teresopolski prymała dosłójni-
ków Kosiela liczne grono duchowie-
ństwa z ks. Biskupem Sotkiewiczem na
czele. Ks. Arcybiskup wraz z gościem
swym udam się z dworca kolei do brata
swego przy ulicy Nowy Świat, a nastę-
pnie późnym wieczorem przybył do swej
rezydencyi w pałacu arcybiskupim przy
ulicy Miodowej. Na czas pobytu księ-
dza Nuncyusza dotychczas mu zostało
dwóch miejscowych duchownych, mó-
wiących płynnie po włosku. Dostojny
gość wraz ze swym orszakim, prócz ko-
siołców warszawskich, ma zamiar zwie-
dzić Willanów i miejscowe biblioteki,
które go wielce interesują.

Do prawosławnego arcybiskupa
chełmsko-warszawskiego, Leoncyusza,
wystosował car następujący reskrypt:
„Przewielbiony arcybiskupie chełmsko-
warszawski Leoncyzusu. Z niezmo-
żliwaną pracą około utrzymania owczarni
Waszej w zbawczej nauce prawosławia
i zabezpieczeniu jej od szkodliwych
wpływów obcych wierzeń! legicyjne odwiecno
staranias Wasze około wskrzeszenia instyta-
cyi i punktów starożytniej bogobojności
i narodowości rosyjskiej w administracyom
dziedzielnicy kościoła prawosławego i
mocarstwa rosyjskiego — kraju Chotim-
skim. Mianując Was dzisiaj członkiem
św. synodu, pragnę dać Wam nowy do-
wód moich względów dla dostojnych usi-
łowań Waszych. Polecając się sobie
módlitwom Waszym, pozostaje dla Was
życielwym.

Aleksander

Moskwa, 15 maja 1883

Rosya ustawicznie głosi, że Unioi do-
browolnie powrócił do prawosławia.
Dla czegoż atoli tyle reskryptów itp., jak
powyższy, gdzie ustawicznie mowa o
„zabezpieczeniu owczarni od szkodliwych
wpływów obcych” — o „utrzymaniu tejsze
owczarni w zbawczej nauce prawosławia”

— Na uroczystości Bożego Ciała przy-
była do Częstochowy znaczna ilość
kompanii, zwłaszcza z Lubelskiego i Kie-
lkiego. Dnia 27 maja procesya odbyła
się na Jasnej Górze przy obecności
licznego ludu, przybyłego i miejscowego.
Niesiono dwie monstrancye, pierwszą
wziętą ze skarbcia, ozdobioną drogiemi kamieniami
i umyślnie na koronacyi obrazu r. 1717
zrobioną, niósł proboszcz częstochowski,
ks. Nowakowski, druga mniejsza ks. Ju-
del z zakonu św. Pawła, pierwszego
pułstelnika.

— Z powodu koronacyi cara odbyło
się we wszystkich kościołach Warszawy
i kraju całego, do których doszła wiado-
mość o tym akcie, uroczyste nabożeństwo
z odświeżaniem dzięczynnego hymnu
„Te Deum laudamus” i modlitw za Dom
panujący. W katedralnym kościele św.
Jana w Warszawie, nabożeństwo to od-
prawiał ks. Biskup Sandomierski (Sotki-
ewicz), znajdujący się tam w przejeździe
z Petersburga do swojej diecezyi.

Galicja.

Ks. Arcybiskup Felński, przybywszy
do Krakowa, odwiedził ks. Biskupa Ja-
nieszewskiego w domu OO. Misyonarzy, o-
zarsz OO. Jezuitów i obecna właśnie
w tym dniu w Krakowie małżonkę pana
Popiela. W niedzielę 8 czerwca celebrował
księdz Arcybiskup o godzinie 10ej
mszę św. w kościele PP. Wyztekie, po
chodniu zaś o godzinie 3 przyniomał
radę miasta in corpore z prezydentem na
czele.

W imieniu radę przemówił prezydent,
wyrażając mu cześć i głębokie uszanowa-
nie od całej ludności miasta i radość z
powrotu jego z wygnania. Ks. Arcybiskup
w odpowiedzi, dziękując, dodał, iż
życzyby sobie przepędzić stare lata i
złożyć swój wiek w grodzie, w którym
prawie każdy kamień jest religijną
lub narodową pamiątką, zarzem po-
wziął prośbę o wstrzymanie się
od wszelkiego demonstracyjnego przyjęcia.

Prezydent przedstawił następnie
występkich członków rady miejskiej, a
ks. Arcybiskup, słysząc wymienienie
nazwisko radcy miasta, posła Leona Chran-
zowskiego, powitad go jako dawnego
znajomego, którego w roku 1848 spotykał
często w Paryżu a Juliusza Słowackiego.

Przed godziną 4 przyjął ks. Arcy-
biskup redakcyę „Czasu”, która mu
pragnęła złożyć swój hołd. Po przemówieniu
jednego z redaktorów podziękował ks.
Arcybiskup za ten dowód czci i udzielił
swobnie członkom redakcyi, jak ich
pracy, swego błogosławienstwa. — Po
wstępym akcie hołdu raczył uprzejmie
ks. Arcybiskup zaprosić przybyłych
członków redakcyi na dłuższą
pogadankę, która trwa
godzinę. O godzinie 6 był ks. Arcybiskup
u ks. Aleksandra Czartoryskich
i tam przepędził wieczór.

W poniedziałek dnia 4 czerwca
odprawił ks. Arcybiskup mszę św. w
kaplicy klasztoru PP. Karmelitanek
bosych przy ulicy Łobzowskiej; wśród
nich przyjął osoby, pragnących
złożyć mu hołd uszanowania, był
na obiedzie, który na cześć jego
dawał ks. Biskup krakowski, a
na który zaproszona była
kapituła, ks. Biskup Janiszewski
i inni dostojnicy Kościoła.
Wieczorem zaś apę-
dźszy parę chwil w jednym
z krakow-
skich znakomych domów,
udał się o
godzinie 9 na dworzec
kolei żelaznej dla
powitania przybywającego
do brata.
Okoliczność ta
przeżył niezawodnie
o parę dni
pobyt w Krakowie
dostojnego
gościa.
We wtorek miał ks. Arcybiskup
mszę św. u Felicyanek na Smoleńsku.

— O wyborach do sejmiku
krajowego piszą:
Wybory z posiadłości
drobnych
wielkich z miast i
Handlowo-
przemysłowych
zmiat ukonczone
i wypadły
nie do
szczytu, nie
względnie
prawdli-
wo
uskuteczniającej
się
agitacyi
spodziewać
można
było.
Po
wszech
lud
większy,
tak
polski
jak
i
rosyjski,
dał
w
ogólności
dowód
zaufania
swego
do
klas

inteligentnych, mianowicie do właścicieli dóbr.

Z kategorii zacięgłych Rusinów (świętojurów) było osiem, natomiast przybyło czterech z kategorii umiarkowanych Rusinów, łączących się w najważniejszych kwestiach z Polakami. Ubyły więc w ogólności cztery mandaty rusińskie i to w miejscach takich, gdzie dawniej rusofilów obierano a dziś obrano Polaków. To do dobrych symptomów, świadczących, że i proces Olgi Hrabarowej z następstwami swymi dobrze podzielał, i że śpiąca dotychczas działalność polska nabrała w tych stronach więcej energii.

Termin zwrotania sejmku przyszłego ma być niebawem oznaczony. Równocześnie ze zwolaniem sejmku ma być ogłoszona na minuty marzańska na dalsze sześć lat.

Inna pogłoska, krzącająca po Lwowie, mianuje marszałka Zyblikiewicza tajnym radcą i eksceleńcją oraz prezydentem lwowskiego sądu apelacyjnego w miejsce br. Schencka. W tej sprawie więc ma obecnie bawić pan Grocholski w Wiedniu. Według tejże pogłoski następcą marszałka dr. Zyblikiewicza byłby ks. Adam Sapieha.

— W dniu 7 czerwca odbyło się w gmachu sejmowym pierwsze zebranie członków "Macierzy".

Zaraz przy rozpoczęciu posiedzenia przybył hr. Artur Potocki na fundusz "Macierzy" 1000 rubli, pochodzący ze spadku po pp. ks. Bonifacym Kosińskim, z skona O.O. Bazyljanów. Ofiarą ta nie mało znnowu napsuje krwi naszym ruskim.

Wielkie Księstwo Poznańskie.

Ks. Józef Grabowski, który pierwszy padł ofiarą walki kulturalnej i kilka miesięcy spędził w więzieniu, obchodził dnia 13 czerwca we Wrocławiu rocznicę dziesiątej ułatawa a 23-letni jubileusz kapłaństwa swego. Pozbawiony wszelkich dochodów, żyje ten zaony ale w świecie odosobniony kapłan li tylko z stypendyów mszalnych. Czas wielki, aby i dla tego opuszczono i schorzonego męczennika coś czyniono, aby mógł zdrowie swoje zrzuwające ratować!

— Jak w Poznaniu tak i w Bydgoszczy zachorowało przeszło 150 żołnierzy. Domyślają się, że pochodzi to od jedzenia mięsa składowego dozwolonego.

— W Kościele umarł niedawno radca sprawiedliwości p. Brachvogel, przyjaciel Polaków, znany z obrony Polaków w Berlinie, z powodu procesu politycznego z roku 1863. Należał on do tej małej liczby Niemców, którzy umiarkowanie niechętni naród, który umiarkowanie niechętny naród, który umiarkowanie niechętny naród.

— W Jarocinie odbył się wiec szkolny, który świetnie się udał. Przemawiali ks. dziekan Sadowski, ks. dr. Kantecki i obywatel Barwicki. Uchwalono przesłać do ministra oświecenia petycję o polski wykład nauki religii.

— Wiesz Pokrzywnice, położoną w powiecie poznańskim, a obejmującą 540 morgów, nabył p. Łaszczyński z Prus Zachodnich od p. Karpisiewskiego.

— Dobra ryckańska Twierdza i Koździejewo pod Mogilnem, obejmujące arenę 1025 hekt., sprzedał p. Nehring panu Polowi z Lubania w Pomeranii za cenę 785,000 mk.

— W dniu 3 zm. odbyło się w Inowrocławiu poświęcenie nowego cmentarza. Aktu tego dopełnił ks. dziekan Pankau Na cmentarzu przemówił do zgromadzonych ks. lic. Glabisz.

Szlązk.

Z Górnego Szlązka piszą: Przed niedawnym czasem poświęcono uroczystość w Bytomiu fundamenta pod nowy, drugi parafialny kościół, którego budowa rzęci się zajętą. Jeszcze jedna świątynia Pańska, jak niemniej urządzenie dwóch parafii w Bytomiu koniecznym już od dość dawnego czasu okazały się dla bardzo znacznej liczby parafian miejskich i wiejskich; to też witały około nowego kościoła krzątania nie tylko parafianie bytomscy, ale i miejscowe duchowieństwo z niekłamną radością.

W maju byli Biskupi szląscy zajęci wizytacjami, względnie udzielaniem sakramentu Bierzmowania. Podczas, gdy księga Biskup objeżdżał niemieckie parafie po lewym brzegu Odry, bierzmował ks. Sufrażon Gleich w Górnym Szląsku nad polską granicą. Obu dostojników w drodze z wielką witalną radością. Przed miejscem zwiadał szląski swój dział (tzw. włościański) księża Arcybiskupa olimpijskiego, Kardynał Schwarzenberg; w Prudniku zaś i w okolicy chorążi rządnocześnie za arcybiskupa swą pracę księga Biskup Robert. Ze spotkanie się obu dignitarych kościelnych, co objęte było planem podróży księga, nie nastąpiło, tożymy się zastąpieniem Kardynała Schwarzenberga i rycielszym jego powrotem do Ołomuńca.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

W Pelplinie umarł dnia 6 czerwca w domu św. Józefa, po dwuletnim niemal cierpieniach piersiowych, zasilony Sakramentami św. ks. Jakób Pankiewicz, lic. św. teologii, były profesor przy Collegium Marianum i wikaryusz tamski, w rozpoczęciu 40 roku życia i 50 dni przed 13-ty rocznicą kapłaństwa swego. Jest to wielka strata dla dyrezy, zwłaszcza dla jej dziejów, które z taką pilnością i skrupulatnością opracowywał. Nieobszary urodził się w Wielbrandowie w parafii skurcekiej dnia 23 maja 1844 r.

— W Heidemeubel pod Stuntem znaleziono dość głęboko w ziemi polską monetę srebrną, wielkości dawniejszej pruskiej pięciotygrojki: Napis na monetce jest: "Jan III. (Sobiecki) król Polski. Rok 1681".

NIEOMYŚLIWI
— POWIEŚĆ —
Konrada Bolandena
Przełożona z niemieckiego przez E. F. (Ciąg dalszy).
IX.
Pomoc przybywa.

— Nie, bo żaden uczyony człowiek nie może dawać słowa na to, że drugich wtrąca w niezgodność.

Józef młynarz, człowiek dawniej poważny i dzielny co się zowie, teraz coraz bardziej podpadał na duszy i ciele. Złósł ludzka cięła go dotknęła, i ta silna natura ciągała się pod ciężarem domowych prób. Młyn musiał stanąć, bo w skutek niedopisania adresu, cała gmina zbęła posyłała do miasta, co także gorzko przejmowało Strehlinga; ale największy zał miał do samego siebie, bo czuł swój upadek moralny, przeklinał swoje pijactwo, a widząc cięła boleść żony i serdeczne udręczenie jedynego dziecka, wstępnie rzwał z głową; szukając zapomnienia w kieliszku, coraz nędziej się stawał. Jednego poranka wyglądał Strehling oknem komory swojej, a wzrok jego był ponury i rozpaczliwy, choć wstałszy co dopiero z łóżka, znajdował się jeszcze w stanie trzeźwości. Nagle radość niespodziana rozjaśniła jego oblicze, gdy ujrzał męską postać, zamiesznaną nad bęstym strumieniem. Jedyn człowiek, którego młynarz czcił i wielbił, dziedzie, Strehling, stał tam na dole, jak gdyby w poetycznym natchnieniu. Głowa Józefa znikła nagle z okna; zaczął biec żywo przez ogród i ścieżkę do zamiesznanego pana. Ale im mniejsza przetrzęścił ich dzielni, tam bardziej młynarz zwałniał krokiem, tak go onieśmiała zacność i szlachetność tego oblicza. Nagle Strehling podniósł głowę i oczy jego spożyły badawczo na nieznanym mu człowieku. Młynarz zdjął czapkę z uszanowaniem, a gość zbliżywszy się do niego, powiedział uprzejmie, i zapytał:

— Jesteście zapewne właścicielem tej pięknej posiadłości?
— Tak jest, łaskawy panie, chociaż tej posiadłości już właściwie moja żona nie może. Złósł ludzka i moja własna, doprowadziły mnie do upadku.
Niezwykły tych słów była w zgodzie z niezwykłą postacią młynarza. W pół godziny znał już Strehling smutne jego dzieje i żywe współczucie dla niezadowolonego obudził się w jego duszy.

— Żal mi was, mówil, żeście się stali ofiarą złych ludzi, i że mi jeszcze bardziej, że sami w sobie chcecie zatrzeć piętno człowieczej godności.

Zuchwały młynarz zniósł te słowa z pokorą i rzekł:
— Prawda, że po Firnerze, ja sam jestem najwinniejszy własnego nieszczęścia i też żony i dziecka.
— Ta otwartość zaszczyt wam przynosi; jednej tylko rzeczy nie pojmuję, to jest nadudzycia waszego w danem słowie?
Strehling nie rozumiał mowy Strehlinga i zapytał z przerażeniem:
— Kiedyż to ja nie dotrzymania słowa?
— Owzem wypełniliście nadudzycie w dotrzymania go; gdyż w skutek nierozważnie danego słowa zawiazujecie drogę do szczęścia własnemu dziecku.
— To prawda, odrzekł Strehling, zwiastując głowie! ale na to nie ma rady, i moja biedna Giertruda musi być nie-szczęśliwa na całe życie.
— Dziwnie to jest spalenie zbrodnego zkładnąd umysłu, mował pan Strehling sam do siebie. Pozwólcie mi, Józefie, że wam opowiem zdarzenie, które wyczytałem w gazecie angielskiej:
"Niejaki Joppes (Dzops), zastrzelił się siada swego Stephensa i w sądzie zeznał, że się czuł obowiazany do tego morderstwa, gdyż sobie przysięgał, że Stephensa zabije. "Dzwo mnie spełnienie tej zbrodni kosztowało; ale musiałem dotrzymać słowa danego w chwili gniewu, mował on siedziemu!
— I cóż powiecie, na takie tłumaczenie się zabójcy Joppesa?
— Hm, nie wiem, to sęk, proszę pana! w każdym razie należy dotrzymać słowa.
— Wieg Joppes, chce pozostać uczciwym człowiekiem, musiał zostać mordercą?
Strehling podrapał się za ucho.
— Morderca i uczyony człowiek, to jakoś nie idzie razem.
— Wieg nie powinien był dotrzymać słowa?
— Niech pan daruje, ale ja wiem, co powiedział, bo zabójstwo jest występkiem, a krzywoprosyństwo także.
— Bardzo szlachetnie! ale cóż to jest przysięga? — powołanie się na Boga; jeżeli wiecie Joppes powołał się na Boga, że Stephensa zamorduje, czy dobrze uczynił?
— Nie, bo Bóg zakazuje zabijad.
— Wieg jego przysięga była naduczyciem imienia Boga; jakże mógł więc dotrzymać słowa, które było występkiem samo w sobie? I tak, gdyby Firner dał był sobie słowo, że was zniszczy na majątku, czy powinien był tego słowa dotrzymać?
— Nie, bo żaden uczyony człowiek nie może dawać słowa na to, że drugich wtrąca w niezgodność.

— A wyjście to jednak uczynili, Józefie! Młynarz zatrząsł się i pobrał.
— Tak dalsze słowa, że człowiek, którego sami macie za najlepszego, naj pracowitszego, nie dostanie waszej córki; choć, jak powiadacie, zapewniłybyście szczęście waszego dziecka. Ale dalsze słowo, że wasza Giertruda i ten poczciwy Adam będą niezszczęśliwi na całe życie, i tak być musi!
— O, wielki Boże! o wielki Boże! a toż mi teraz z oczów spadała złość, a z serca kamień ciężki! Krwawa to boleść, być sprawcą nieszczęścia własnego dziecka!
— Tak, to krwawa boleść! ale co wam także szczególnie dolega, to strata koni. Komużście się sprzedały i za wiece?
— Sprzedalem je młynarzowi Fitzwartowi z wozem, za 800 reńskich. O, moje

konie, moje konie! lepszych nigdzie nie znajdziemy; sam je wychowalem, byłem z nich dumny i szczęśliwy!
Streiberg dobył pugilaresu i wyjął z niego dwa bilety bankowe, w 500 reńskich każdy.
— Oto macie 1000 reńskich, odkupcież wóz i konie.
— Młynarz się cofnął:
— Panie, ja tych pieniędzy przyjąć nie mogę!
— Przyjmiecie je jako pożyczkę; potem je spłacicie wraz z procentem.
— Niech mi pan daruje, ale nie mogę zaciagać nowych długów, nie spłacisz jużeszce dawnych.
— Wieg jeżeli nie chcecie przyjąć tych pieniędzy, ani jako daru, ani jako pożyczki, to muszę się starać gdzieinziej o właściwe ich umieszczenie. Są to pieniądze, które mi łatwo przyszły; wygrałem je w zakład; widząc, one nie wartę, aby służyły do wydzignicia z nieszczęścia ojca rodziny. Nie możecie mi jednak zabronić, abym je użył dla zrobienia wam niespodzianki, i sobie przyjemności.
— Nie, tego panu zabronić nie mogę! odrzekł Strehling, nie wiedząc bardzo, o co chodzi. Ale pozwól mi pan zapytać, czy te pieniądze nie zostały wygrane z tego zakładu, co stanął pod łabędziem?
— A jakże wiecie o tem?
— Bo tam byłem, wszystkie słyszałem.
— Tak, to ten właśnie zakład wygrałem.
— Wieg nieomyślny papieska nie jest tem, co mówili profesorowie?
— Jak też człowiek, mający zdrowy rozsądek tak jak wy, może się to pytać!
— Ach, panie! gdybyś mnie to pan chciał w tym względzie objaśnić! gdyż w waszym, a osobliwie w rzeczach religij, lubię czuć pewny grunt pod nogami.
— I to wam się chwali, bo prawdziwy chrześcianin nie powinien nigdy iść na o ślepa, ale szukać światła. Dział jednak brak mi czasu dla gruntownego objaśnienia wam, na czem zależy owa nieomyślny, muszę więc odejść; ale mi wprzód dajcie słowo, że do mego powrotu, nie wzmieciecie w usta żadnego upajającego trunku.
Młynarz się zawahał, wkrótce jednak rzekł z wysileniem:
— Pan chce mego dobra, masz więc moje słowo!
— Do widzenia! rzekł wesoło Strehling, śiskając rękę Strehlinga, i poszedł drogą ku miastu.
Józef patrzył za odchodzącym, dopóki go z oczu nie stracił; potem wszedłszy do domu, usiadł na ławce, i rozpamiętywał całą tę rozmowę.
— Co to za człowiek! co za szlachetny człowiek, mował sam do siebie, i czemże ja jestem w obec niego?
W uroczym usposobieniu wszedł do izby, gdzie żona siedziała i wymownym spojrzeniem powitała wchodzącego. Znał on to badawcze spojrzenie, które było jednym ze wspomnień historii jego piąjnastwa.

— Moja Ewo, rzekł, moja żono, patrz na mnie, jak chcesz, ja nie jestem pijany, i kropki jednej do ust nie wżemę, póki pan Strehling nie wróci.

Żona słuchała z zdziwieniem nieznamiętnie dla siebie mowy, aż on usiadł koło niej i wyszło szczegółowo opowiedział.

— Bogu najwyższemu dzięki! zawałała młynarka, ale te 1000 reńskich powinieneś wziąć, Józefie!
— Boże wielki! zono! Gierusu! Janie! ja chyba oszaleję z radości!
— Panie Strehling, odezwał się parobek, ja odrazu przywozem moją skrzynkę, bo przecież wam teraz trzeba farnala do koni.
— Oczywiście, mój Janie, że musisz zostać z nami.
— Do was kumie! zawałał uradowany parobek, chwytając za kielisek.
— Niech ci będzie na zdrowie, Janie! ale tręci się z tobą teraz nie mogę! i poszedł zająć się zsytką.
(Ciąg dalszy nastąpi).

P. Hipolit Świejkowski w Paryżu, posiadający wielki zbiór rzeczy i pamiątek polskich, nabył w tych dniach pas zrobiony z blachy miedzianej, bogato zapewne dawniej złotocnej, czego bardzo już mało zostały slady, a służący do uroczystości koronacyjnej Stefana Batorego. Składa się pas ten z 15 blach pojedynczych, rodzajem zawiasów z sobą połączonych, zezensnast zaś jest wielka klamra z wyrobieniem uroczystości koronacyjnej, z datą i podpisem w języku polskim. Na pojedynczych blachach znajdują się wizerunki królów polskich z nazwiskami i datami panowania także po polsku: Królów tych jest pięciu: Kazimierz W., Kazimierz Sprawiedliwy, Władysław III, Bolesław Kędzierzawy i Leszek Czarny, dla czego zaś tych a nie innych wybrał artysta to już odgadnąć trudno. Siasiadająca z każdym wizerunkiem blacha nosi nazwę i króla orla jagiellońskiego, w miejscu, gdzie utwierdzono rapce do szabli, znajduje się herb Piława, tudzież podpisane pod nim imiona Aleksandra i Sulisława, wojewody sandomierskiego, protoplastów, jak wiadomo, rodu Potockich. Ten wgląd może dawać, że pas wykonany był przez naszemu dla Potockiego, a nawet wpatliwosi nie ulega, że musiał go mieć na sobie Jakób Potocki, który ze Stefanem Batorem był bardzo zbliżony, bo przebywał na dworze księcia siedmiogrodzkiego i który już później za Zygmunta III jako dzielny wojownik zasłynął. Ze pas jego był własnością, przypuszcząć można ztąd, iż kronikarze o Jakób Potockim opowiadają, jako był bardzo drobny i szczupły, a właśnie pas do bardzo szczupłego należał musiał osobę. Wizerunki wszystkie i napisy mają formę piaskorzeży i wytłaczane są w blasze, a choć o podobieństwie rysów mowy być nie może, wszakże Batory, który powtarza się po dwa kroć, bo raz na klamrze w koronacyjnym obrzędzie, a drugi raz jako medalion zawieszony jest po prawej stronie, jest takim, jak go przedstawiały inne współczesne rysunki. Ze pas musiał być w Polsce zrobiony, dowodzi to język i staranna ortografia napisów i jakkolwiekbydż, przedmiot ten jest wlecie ciekawym.

— Wiesz, że mam z sobą przesiadkę, że mam z sobą przesiadkę, że mam z sobą przesiadkę.

dam jeść koniom, potem zboże znieosę, potem może od ciebie dostanę kufelek piwa, a potem przyjdzie kolej na resztę.
Parobek zajął się koniami. Giertruda pobiegła do domu, usłysząwszy walcjącej ją głośn matki:
— Idź, dziecko, po Adama, żeby pomógł wórki zdejmować.
— A gdzie jest ojciec?
— Ojciec, jak zobaczył swoje konie, od zmysłów prawie odchodzi; Fitzwart nie powinien był tego robić; ale biegnij już po Adama.
— Adam tu niepotrzebny; ja stanę na wozie, a Jan wórki znieosę — rzekła Giertruda.
— I ty chcesz tyle wórków podawać? to nad twoje sily!
— Wiece przecież, matko, że ja jestem tak silna jak mężczyzna.
— Ale mogłabyś sobie zaskodzić; i czemuż nie chcesz iść po Adama?
— Boby się ojciec mógł rozgniewać, a tego unikać należy.
Młynarka się usmiechnęła, ale milczała.
— Dzień dobry, panie Strehling! powiedz mi, jak Jan przewoź.
— Ah! to Jani zawałał, wyciągając rękę do niego. Jesteś więc w służbie u Fitzwarta?
— Tak coś niby, aż do dnia dzisiejszego. Wiece, jak mi ciężko było ztąd odchodzić po dwudziestu latach służby; poszedłem więc do Fitzwarta, żeby chociaż być przy koniach, kiedy nie mogłem być przy młynie.
Młynarka ży stanęła w oczach.
— Nie płacziez, matko, bo pewnie się dziś jeszcze śniać będziecie. Tu mam list do waszego męża, w którym więcej sto, niż może powiedzićz wam. Niechże najprzód wórki złoże; ot i Giertruda już stoi na wozie!
Młynarczanka silnie i zgroznie wórka za wórkami zsuwała na ramie parobka, póki wszystkich nie zniósł. Na spodzieształa jeszcze malowana skrzynia.
— Czy to nie twoja skrzynka, Janie? zapytała zdziwiona Giertruda.
— Pewnie, że moja! znieśmy ją potem na dawne miejsce, ale najprzód, oddaj ten list ojcu.
Strehling, opauowawszy pierwsze wrażenie, ukazał się właśnie w kuchni, i odebraawszy list, zaczął go czytać. Parobek tymczasem wszedł do izby i usiadł przed zastawionym dla niego stołem, gdy silny okrzyk dał się słyszeć z kuchni. Przerzona Ewa chciała biec, gdy młynarz wpadł do izby z listem w rękę, z czapką na uchu, z jasnym i od szczęścia obliczem, i wycmachując rękami, jak człowiek, który tchu złapał nie może.
— Co ci się stało, Józefie?
— Co mi się stało? Oto, że wszystkie napowrót odczyskał konie, wórka, parobek, wszystko! Shuchaj, Ewo, co tu ten nadludzki pan Strehling pisze:
"Kochany Strehlingu, mam waszę obietnicę, że mi się godzi zrobić przyjętność, a wam oddać usługę. Jedno i drugie zależy na odestaniu wam wozu, koni i parobka. Obyscie się jeszcze w długie lata cieszyli temi koniami, których chów zaszczyt wam przynosi. Wkrótce zobaczycie mnie u siebie."
— Boże wielki! zono! Gierusu! Janie! ja chyba oszaleję z radości!
— Panie Strehling, odezwał się parobek, ja odrazu przywozem moją skrzynkę, bo przecież wam teraz trzeba farnala do koni.
— Oczywiście, mój Janie, że musisz zostać z nami.
— Do was kumie! zawałał uradowany parobek, chwytając za kielisek.
— Niech ci będzie na zdrowie, Janie! ale tręci się z tobą teraz nie mogę! i poszedł zająć się zsytką.
(Ciąg dalszy nastąpi).

— Wiesz, że mam z sobą przesiadkę, że mam z sobą przesiadkę, że mam z sobą przesiadkę.

W. Słominska.
679 Milwaukee Ave.
w pobliżu Noble ulicy.
Polecam Szanownej Polskiej Publicznosci
— moją —
MAGAZYN STROJÓW
— dla —
Dam, Panien i Dzieci.
Mam na składzie Robione Kwiaty, Korony do słubów i w każdym gatunku: Pióra, Wstążki, Tutle, Woalki, Koronki i wszelkie przedmioty podług
OSTATNIEJ MODY
Paryskiej, Londyńskiej i Nowojorskłej!
Podjejmuję się wszelkich obstalunków dla Braćw Kocielnych i Towarzystw
— robione gotowe —
Ghoragwie, Szarfy, Oznaki i Rozety,
po najkajtanszych cenach.
Na porę latową zaopatryziałam mój skład doborzym
Latowego Towaru
i upraszam Szanowne Rodzaki i Rodaki, aby im raczyli zaszczycić zaufaniem swoim i nadał, gdyż zadaniem mojem będzie zawsze zadowolenie i zjednanie ich.
[Wszystkie obstalunki wykonuję przedko i po najkajtanszej cenie.]
RODACY! Przekonajcie się naprzd w polskim handlu, zanim pójdzicie kupować u innych.
W. Słominska,
679 Milwaukee Avenue.

GROCHOWSKI, KILINSKI i LYCZYWEK
739 MILWAUKEE AVE.
POMIĘDZY NOBLE i CLEAVER ULICAMI.
POLECAJĄ SVOJ NOWO ZAŁOZYC
— SKŁAD —
Towarów Łokciowych
DRY GOODS STORE
łaskawym względem szanownej publiczności

Baczność! korzystaj z czasu!
Tama a najlepza miejscowość do zakładania farm niezapraczenie jest
W **POKUDNIOWEJ MINNESOCIE.**
—)(—
Kompania kolei żelaznej Chicago & North-Western posiada tam 700 akrow bardzo dobrej ziemi, przelicznej w duży dużo liniami kolei żelaznej.
Kosztuje tam akier od 3 do 7 dol.
wypłała rozdazona na sześć lat.
Placemy zaraz potrąca się 12 i pół proc. od sta.

Klimat tam jest zdrowy, i zupełnie odpowiedni klimatowi w południowej Polsce, ziemia w dobroci przewyższa pliki Kijaw, obficie naturalnych łąk, pastwisk bez karczunków, gotowe do obsiewu, obrabując obficie wszelkie produkty uprawiane w Polsce. Wszędzie łatwotwo wody studziennej, a pryztem młostwo jezior i strumieni obłych w ryby. Drzewo busulnowe i opał latwie w dostęgu. Grunta to sprzedają się w Land Olsie w Chicago u agenta G. A. Kluppa, 578 Milwaukee ave.
Juz tam nabyło farmy wiele polskich rodzin, formuje polską osadę "Wilno", Lincoln Co., gdzie koszem kompanii kolei żelaznej stanęły w tym roku kościoł polski, plebsia i szkoła.
Pospieszcie się z kupnem, gdyż w krócie czasu ziemia znacznie podwyższoną zostanie, a stracić możecie osiedlenia się w jednej z najlepszych miejscowości. Chęć na miejscu widziezcie ziemi i okolice, zechęć poczayzwy od 15 Marca do 15 Listopada w każdy piątek przybywac do mojego ofsu w Chicago, 578 Milwaukee Ave., gdzie znajdzę ustawione pomieszczenie, gdyż we wtorki o godzinie 8mej rano wyjeżdżać będę do Minnesota. — Osoby które niepotrzebują podróży regulować przez Chicago, mają przybywac do mojego ofsu w Chicago, 578 Milwaukee Ave., gdzie w tym dniu mnie zastaną, przybyłego podjęciem z Chicago o godzinie 10tej rano.
Kosztą tykiety kolei żelaznej wliczając się jako gotowizna przy kupnie gruntów stosownie do przepisów.

G. A. KLUPP,
główny agent Chicago & North Western R'y Co.
678 MILWAUKEE AVE. Chicago.

ANTONI KADOW,
POLECA, SZANOWNYM RODAKOM SWÓJ
MAGAZYN KRAWIECKI
Zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych

ZAGARNICZYCH I KRAJOWYCH
Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jaknajskrótszym czasie i po jak
Najprzystępniejszych Cenach!
ANTONI KADOW,
3 Tell Place, rog Milwaukee ave.
bliisko Noble ul. CHICAGO.

WOJCIECH MATUSZAK
333 Milwaukee avenue.
— POLSKA GOSPODA —

GOŚCINNE PRZYJĘCIE,
— ŚWIEŻE PIWO I DOBRE WODKI —
LIKIERY WINA I CYGARY
W. Matuszak
333 Milwaukee ave. 333

TOMASZ NALEPINSKI
polecą swaj polski
Beer - Saloon
Dobre napoje Wina i Likieru najrozmaitsze.
Piwo zawsze świeże i dobre cygary.
Posiada Hallę do odbywania posiedzeń i zabaw przywanych.
COR, NOBLE & CHAPIN STR.
CHICAGO, ILL.

FRANK MONKA,
polecą swaj polski
Beer - Saloon
Dobre napoje Wina i likieru najrozmaitsze
Piwo zawsze świeże i dobre cygary.
zawsze smaczna przekąska
533 Noble str, CHICAGO, ILL.
POLSKA GOSPODA
JANA GORNEGO.
Dobre piwo, likier, wino i cygary.
Zawsze gotowa wolna przekąska
JAN GÓRNY,
671 Milwaukee Avenue.
CHICAGO ILL.

KARTY OKRĘTOWE.
Z EUROPY NA WSZYSTKIE PUNKTA W AMERYCE
Z Antwerpii, Hamburga, z Bremena do Baltimore, New York, albo Philadelphia do Chicago; również
BILETY KOLEJOWE
z New York West, i North West, wyrabia:
jakoteż przesyłki pieniężne, w każde ilości, prosto do domu w Europie i Ameryce odcyła
Antoni Schermann, Agent Red Star i American Line.
52 Bradley, corner Noble Sts. Chicago, Ill
nie droższy jak inni agenci w Stanach Zjednoczonych.

JAN HAUBER,
MANUFABRYKATOR I SKŁAD
MEBLI I PRZYBORÓW POKOJOWYCH,
Sofy, Krzesła, Szeslongi,
Materace.
589 Milwaukee ave.
Warsztat znajduję się pod nr. 153 Cornell str. Odnawiam i wyściełam stare meble.

FARMY! FARMY!
—)(—
PONIATOWSKI, MARATHON CO. WIS.
Osada polska w Poniatowski bardzo pomyślnie się rozwija. Grunta jest nadzwyczaj urodzajny, klimat bardzo zdrowy, woda wyborna. Znajduje się w tej osadzie około 1000 rodzin stale zamieszkających, oprócz tych, co sobie grunt zakupili, lecz dopiero później na grunta się osiedli. Zbożo, jęczmień i warzywa, wszelkiego gatunku dobrane się tam udają. Grunta to pokryte są płazem, twardym drzewem, które można na polbitkich plach sprzedać w Poniatowski jest kościoł polski z stałym kapłanem, szkoła, 2 szkoły, szkoła i t. d.
Część stmy kupna powinna być zapłacona zaraz, reszta stać może na 5 lub 10 lat wypłaty. Po bliższych objaśnieniach, tanie tykiety i t. d. zgadzaj się można do:
T.M. Helinski
in care of Johnson, Eastbrook & Halsey
101 Wisconsin str. Milwaukee Wis.

500 FARM
Tama a najlepza miejscowość do zakładania farm niezapraczenie jest
W **POKUDNIOWEJ MINNESOCIE.**
—)(—
Kompania kolei żelaznej Chicago & North-Western posiada tam 700 akrow bardzo dobrej ziemi, przelicznej w duży dużo liniami kolei żelaznej.
Kosztuje tam akier od 3 do 7 dol.
wypłała rozdazona na sześć lat.
Placemy zaraz potrąca się 12 i pół proc. od sta.

20.000 Akrow Roli
w Townshipp: 24, 25, 26, Ranges: 17, 17, 19 w powiatach SHAWANO, OUTAGAMIE I BROWN W WISCONSINIE.
Są tam najlepsze grunta do założenia 500 farm.
Grunta to leżą w jednym kwadracie, który przedstawia się jako
Tarcz Kwadratowa
na powyższe mapie w blikości Green Bay, i mając by obiedlone ludnością polską. Ziemia, klimat, woda i targowiska są wyborne.
Cena od \$3.00 do \$8.00 za akier,
jedna czwarta gotówka, a reszta na pięt lat wypłaty.
Po mapy i cyrkularze, które lepiej wszystko objaśniają, zgadzaj się można oosobnie lub piśmie, nienie, a będą natychmiast wysłane.

Adres **J. J. Hof**
119 West Water Street,
MILWAUKEE, WISCONSIN.

NAUKA MUZYKI.
Joseph Keady
PRAKTYCZNY KOWACZ KONI,
CHICAGO, ILL.

Niniejszym zawiadamiam, Szanowną Publiczność, że udzielam lekcji na:
FORTEPIANIE IUB ORGANACH
za bardzo umiarkowanym cenę.
ANDRZEJ KWASIGROCH,
Organista Kościoła Świętego Stanisława Kostki
163 Blackhawk st. — Chicago.

Fr. Ekkerta,
W LEMONT, ILL.
Zrzesam jest agentem Maszyn do szycia "New Home" po najkajtanszych cenach i agentem GAZ. KAR.

PIOTR KIOLBASSA.
NOTARIJUSZ
PUBLICZNY.
Wyrabia wszystkie prawno papieru i dokumenty; pośredniczy przy umowach kontraktach, przedziałach i t. d. Wystawia zapisy i hipoteki
Testamenta Legalne.
Zastępcę go można w domu od w. pió do szóstego do 8 zrana i od 6ej do 9 wieczorem
563 NOBLE ULICY
Chicago - Ill.

A. J. Kowalski
— UTRZYMUJE —
GROCERNIA
— SKŁAD —
— MAKI —
Paszy, Owsa, Korn itp.
po jak najkajtanszych cenach
629 i 631 Noble St.

MARCELI GAWORSKI
HANDELOWI REZERNICY.
— Wszelkiego gatunku —
MIESIĄ ŚWIĘŻEGO, I WĘDRZYNI I KIEBASZ.
456 Noble st.
CHICAGO ILL.

Do EUROPY I Z EUROPY
— przedaże po jak najkajtanszej cenie —
CLAUSSENIUS & Co
2 South Clark str.
GENERALNA AGENTURA
Parowców Bremenskich
North German Lloyd,
z BREMEN do NEW YORKU,
z BREMEN "BALTIMORE"
I NAWROT.
Niechaj się nikt tam nie uwozi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróże z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.
Na linii Bremenskiej kosztuje tylko \$37.30
podróż do Berlina do Chicago.
Tak tanio żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje.

DO EUROPY I Z EUROPY
— przedaże po jak najkajtanszej cenie —
M. MAJEWSKI,
rog Noble i Milwaukee ave.
AGENTURA
PAROWCÓW BREMEŃSKICH
NORTH GERMAN LLOYD,
z Bremen do New Yorku,
z Bremen do Baltimore
— I napowrot. —
Niechaj się nikt tam nie uwozi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróże z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba zapłacić więcej za kolej żelazną.

na linii Bremenskiej kosztuje tylko \$37.30
podróż z Berlina do Chicago.
Tak tanio żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje.

DO EUROPY I Z EUROPY
— przedaże po jak najkajtanszej cenie —
W. S. BOBKIEWICZ, La Salle, Ill.
GENERALNA AGENTURA
— PAROWCÓW BREMEŃSKICH —
North German Lloyd,
z BREMEN do NEW YORKU
z BREMEN "BALTIMORE"
I napowrot.
Niechaj się nikt tam nie uwozi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróże z starej ojczyzny do La Salle, Ill, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.
Na linii Bremenskiej kosztuje tylko \$40.00
podróż do Berlina do LaSalle, Ill.

Jan Gajewski
w Green Bay, Wis.
Agent Północno-Niemieckiego
LLOYDU
sprzedaje
— KARTY OKRĘTOWE —
Kwotę pośredniczy przy kupowaniu i sprzedawaniu
GRUNTOV I FARM
— po jak najkajtanszej cenie. —

ANTHONY M. CONUS,
712 Gratiot Ave. Detroit, Mich.
Agent Niderlandzkiej Linii Parowcow
— SPRZEDAJE —
KARTY OKRĘTOWE
po jaknajkajtanszej cenie
Zrzesam Agent GAZETY KATOLICKIEJ

KARTY OKRĘTOWE
— PO NAJKAJTANSZYCH CENACH —
Fr. Ekkerta,
W LEMONT, ILL.
Zrzesam jest agentem Maszyn do szycia "New Home" po najkajtanszych cenach i agentem GAZ. KAR.

PIOTR KIOLBASSA.
NOTARIJUSZ
PUBLICZNY.
Wyrabia wszystkie prawno papieru i dokumenty; pośredniczy przy umowach kontraktach, przedziałach i t. d. Wystawia zapisy i hipoteki
Testamenta Legalne.
Zastępcę go można w domu od w. pió do szóstego do 8 zrana i od 6ej do 9 wieczorem
563 NOBLE ULICY
Chicago - Ill.

A. J. Kowalski
— UTRZYMUJE —
GROCERNIA
— SKŁAD —
— MAKI —
Paszy, Owsa, Korn itp.
po jak najkajtanszych cenach
629 i 631 Noble St.

MARCELI GAWORSKI
HANDELOWI REZERNICY.
— Wszelkiego gatunku —
MIESIĄ ŚWIĘŻEGO, I WĘDRZYNI I KIEBASZ.
456 Noble st.
CHICAGO ILL.

ODEZWA

Do Polskich Katolickich Towarzystw w CHICAGO.

Dwieście lat mija; jak Naród Polski okrył się wiekopomną sławą, ratując ludy chrześcijańskiej Europy od niewoli pogańskiej i ciemnoty azyatyckiej.

JAN III SOBIESKI

na czele walecznego rycerstwa polskiego zламаł raz na zawsze straszną potęgę Turków tak stanowczo, że do dziś dnia z upadku swego podnieść się nie może.

Dwunastego Września 1683 roku,

gdymiliczné lecz dzielne chorągwie i pułki wojska naszego, ożywione duchem Wiary św. i ufne w pomoc i opiekę Najświętszej Panny, pod murami Wiednia odniosły prześlawnie zwycięstwo nad niezliczonymi tłumami Turków i Tatarów i zwycięstwem tem na zawsze uwolniły Europę od jej śmiertelnego wroga.

My jesteśmy spadkobiercami sławy ojców naszych, my też tem bardziej czcimy winniśmy pamięć dzieł tych, które oni ofiarą krwi i życia dokonali dla chwały Bożej i w obronie wolności narodów.

Tę myślą powodowani proboszczowie parafii naszych wezwali prezydentów i urzędników Towarzystw polskich katolickich w Chicago dnia 26go bm. na wspólną naradę, jakby najuroczystszym dziełem 12go Września uczcić i jakby tryumf króla Jana Sobieskiego, w dniu tym przed dwu wiekami odniesiony, jak najświetniejszą samym i światu całemu przypomnieć.

Potrzebnym jest, aby Szanowne Towarzystwa delegatom dały wszelkie pełnomocnictwo do działania w imieniu swego Towarzystwa, i aby ich upoważniły do obradzenia wspólnie z nami programu uroczystości, jaką zamierzamy na dniu 12go Września br. urządzić.

Chicago, dnia 29go Czerwca 1883.

Ks. W. BARZYŃSKI, Ks. A. ŚNIGURSKI, Ks. J. RADZIEJEWSKI, WŁADYSŁAW SMULSKI, M. A. LA BUY, KAZIMIERZ SZULC, P. ŚLUPIKOWSKI, JAN KORTAŚ.

Z uroczystości koronacyjnych w Moskwie.

Czas podaje kilka charakterystycznych szczegółów o uroczystościach w Moskwie. I tak donoszą do tego pisma, że ostateczności policyjne postunięto aż do śmiechowości. Właściciele domów lub hoteli, odpowiedzialnymi będąc za swych lokatorów przed rządem, domagali się od nich wylegitymowania się najbardziej drogiego, następnie dawali im swój bilet, rodzaj paszportu hotelowego z nazwiskiem właściciela, lokatora, numeru domu i pokoju, w którym mieszka.

W sam dzień carskiego wjazdu do Moskwy, pozwolono z otwartych okien przytopywać się pochodni, ale wnet zjawia się właściciel hotelu czy domu z urzędnikiem policyjnym, i od każdego z widzów żąda paszportu i biletu hotelowego. Po tej rewizji kanoano drzwi otworzyć i wszelkie protesty i narzekania na powstałe złąd przeciągi nie pomogły — po koronacjach zaś przechadzali się gęsto policyjanci, zaglądnajdo raz po raz do wnętrza pokoi i komnat. W godzinę potem zjawia się „komisyja pięciu”. Nie wiem, ile jest domów frontowych na ulicach i placach, przez które postępowal ożsak carski, ale na każde cztery kamienice wyznaczono z grona obywatelskiej straży bezpieczeństwa, pięciu młozów zaufanych, którzy wraz ze stróżem kamienicznym (jest on, jak wiadomo, zarzem policyjnym dozorcą), czuwali, aby żadna niepewna osobistość w nich się nie zlała.

„Komisyja pięciu” domaga się znów od każdego z widzów legitymacji, a stróż kamieniczny wylazi w jej obecności na dach i zagląda do koniow, aż tam nie ukrywa, się jakie podejrzane indywidualium. Przy samem odejściu odbywa się jeden z onych policyjnych komisarzy: państwo, widzę, macie binokle, proszę je poddać wszystkie, nie wolno patrzeć na carski pochód przez binokle.

Łatwo pojąć, że jakkolwiek podobne ostateczności pobudzają do chwiloowego śmiechu, to jednak na ogólne usposobienie publiczności wpływały deprymująco. Nieprawda też jest, co donoszą telegramy, rozsyłane pod okiem cenzora na świat cały, o wesołem i radośnem usposobieniu stolicy. Przeciwnie, jakis wyraz smutku, trwogi, czy przyciśnienia ośiał na twarzach wszystkich, a owe „hura” i rzekome okrzyki radości wydawały najte tłumy chłopotkwa, które, rozdzielw się na formalne bandy, włościło się całym dniami po ulicach i wydawało dzikie okrzyki i piski.

Też same ostateczności policyjne koto orszaku carskiego podczas wjazdu. Wzdłuż chodnika wyciągnięta straż obywatelska i linia wojska; na ulicę nikt się nie wysunie.

Orszak carski poprzedzają i zamykają eswadrony kawalerji, bo bokach znów ruchoma linia wojska.

Car jechał na białym koniu, z wyrazem twarzy zachmurzonym, raczej i niezadowolonym, niż radośnym i wcale nie wysunięty naprzód, jak to donoszą telegramy, przeciwnie tak włościł i wmięszany w tłum swęj swity, że trzeba było dobrze szukać bystrym okiem, aby go odnaleźć.

wnętrznych; nie tylko on sam, ale nawet i stanget jego, któremu za poróżeniem pana dawano kartkę przepustną.

Przy audyencyi dawanej marszałkowi i deputatom guberskim car zwykle milczał, a jeżeli się odezwał, to zwykle z czemś, co dawnie brzmiało. Zauważono, że o ile u cara przezwala ciało nad dnchem, o tyle carowa odznacza się dystyngowaną i wyrazem dobrci.

Nasi dwaj księza Arcybiskupi Gintowt i Popiel znaleźli się u stołu podczas carskiej uzczy i w sali audyencyonalnej w towarzystwie, nie wiem, czy bardzo sympatycznym, metropolitów i arcybirew prawosławnych. U stołu naznaczono im dwa pierwsze miejsca naprzeciw dwóch pierwszych dygnitarzy cerkwi rosyjskiej.

Obrażana na każdym kroku w swych uroczystościach religijnych katolicka ludność Francji, poczynna czynny już stawaia o poróżniejszemu ateistycznemu rządowi republikańskiemu. Jak donoszą z Paryża, usunęto na rozkaz najwyższych władz krzyż z merostwa i z wiekszej części z departamentu Aia; czyn ten tak oburzyl lud, że zabrał się w wiekszej masie i zbniżył popiesie republiki na gmachu merostwa. — Ateistyczny gabinet p. Ferrego uobiecnie igra z ogniem, który łatwo zamienią może w przynę całą skolatnają burzami nawę republikańską. Nawa ta unosi się już i tak na rozlokanych falach tyłu trudności i zawiąkną zagranicznych; na nieszczeście potrzeba jeszcze tego, żeby jej sternicy prowokowali w swej nienawści do Kościoła masy prawowierznego ludu i pechali kraj do walki religijnej. Tonkin, Madagaskar i wojna domowa — to zaprawdę zbyt wielki ciężar, aby go mogły unieść bardzo słabe barki pana Grewego i jego pierwszego ministra. Z Tonkinu nadchodzą do Paryża coraz smutniejsze doniesienia. Sprzymierzeni z rōbznymi kaimi chińskimi powstańcy w Tonkinie niszcza i burzą wszystko, co nosi na sobie cechy cywilizacji europejskiej i wśród pożogi i mordów padają w pierwszym rzędzie reprezentanci i apostołowie tej kultury europejskiej.

Przełożony seminaryum misyjonarskiego w Paryżu otrzymał wiadomość o śmierci misyonarza Bechet, który został ścięty przez powstańców tonkinńskich. — Podczas gdy p. Ferry każe zrucac krzyże z gmachow rządowych, w tym samym czasie pada śmiercią uuczeńską misyonarza francuski, dźwięgający ten sam krzyż, jako godlio cywilizacji. Śmierć tego krzewiciela wiary, niosącego pochodnię światła do dzikich narodów, najlepsza jest miarą wartości moralnej dzisiejszych władzow Francji; śmierć ta okrywa rumieniec wstyd kulturników francuskich i przedstawia w właściwem świetle ich wyprawę do Tonkinu.

Uroczystość jubileuszowa Matejki, którą miano obchodzić 24 czerwca br. została odroczoną. Komitet zarządzenia, że jubileusz 25-letniej działalności artystycznej Jana Matejki zostaje odroczoną do września br. z następnymi powodów: Mistrz kończy swój obraz „Sobieskiego pod Wiedniem”, a dnie jubileuszowe zrobiliby mu wielką przerwę w pracy. Wzrost artystów i wiele stowarzyszeń zacięto odłożenia jubileuszu, gdyż krótki czas do czerwca nie wystarczy do przygotowań na ten obchód. Odroczenie to pozwoli pięknie rozwinąć wszystkie punkta programu uroczystości.

Z Azyi. Na łono Kościoła rzymskokatolickiego powróciła znaczna liczba rodzin greckich w Cezarei, Kapadocyi, Malgarze i Traoyi — narażające się na niemac przesładowanie ze strony schizmatyków. Mianowicie w Malgarze narazeni byli ci nowonawróceni katolicy na rozliczne weksawy, gdyż gubernator tamtejszy Bogaridis jest bardzo zaciełym schizmatykiem, który więcej kieruje się religijnym fanatyzmem niż obowiązkami swego urzędu i względami na dobro państwa.

Sędziwo sądowe wykazało, że stowarzyszenie „czarnej ręki” (mano negro) w Hiszpanii podzielone było na sekywe według zawodu, wieku i wykształcenia członków i że liczyło przeszło 260 grup, istniejących w całej Hiszpanii. Prasa rządowa pisze, że stowarzyszenie to liczyło około 40,000 członków, a między nimi wielką ilość kobiet. Wielu członków atoli nie znalo ani celu związku.

Związek nie miał żadnych stosunków z innym związkiem zagranicznym. „Ponieważ zadne dzisiejsze społeczeństwo nie zdoła rozwiądzać kwestji socyalnej — przeto usiłuje mano negro doprowadzić do powszechnej rewolucyj, któraby zniszczyła wszystkie stany i sprowadziła równy podział dóbr ziemskich.” Z pism, jakie rozszerzono, zasługuje na uwagę kalendarz, zawierający historję rewolucyj byli oznaczone w kalendarzu tym jako święta. Naczelniki kierownicy zamieszkali w Jerez, gdzie także miał siedzibę trybunał ludu. Ten „tribunał popularny” miał sobie poruczoną dozór członkow zwiazku oraz czuwanie nad dokładnem wykonaniem wydanych rozkazow, a że jego działalność dotychczas nie ustala, tego dowodem depesze nadestane do Madrytu, w których mowa o rozkazach trybunału i zarządzonych wskutek tego arestowaniach. Jednym z naczelnikow listki był niejakiś Jan Nunez, za którym policyja przez dwóć nas naprótno śledziła, aż go nareszcie przyaresztowała w noc z dnia 7 na 8 czerwa. w domku w lesie pod Jerez.

W poniedziałek wieczorem o godz. 9ej dnia 9go Lipca br. wyruszył z Chicago nowa wieżyczka na gruntu Południowej Minnesoty w okolice, gdzie nowa kolonia polska pod nazwiskiem Gniezno ma być założoną.

Wszyscy mający zamiar wziąć udział w tej wioeczonej niech zawczasu zgłoszą się do: STANISŁAW ŚLONIMSKI 679 Milwaukee ave. CHICAGO, ILL.

Poszukuje MICHAŁA FENCLOCHA, który podobno obstate w Buffalo, 44v2 South Bay City Portsmouth, Mich.

LISTY POLSKIE NA POCZTĘ w Chicago

ZALEGEŁ Z UBIEGIEGO TYGODNIA Zadając listu na pocztę, należy podać urzędnicowy numer, pod którym nazwisko w poniszym spisie jest umieszczone:

- 1074 Binias Józef 1195 Marcinkowski R.
1091 Charwat Józef 1200 Merzyski M. J.
1104 Dzitwa Izydor 17 Nowjlipiski I. L.
1145 Imbroski Andr. 20 Oikeniński M.
1148 Jendraszski Jan 23 Panoch Jan
1156 Kanikowski M. 25 Polaczek Adolf
1156 Karasiki Jan 26 Popowich Michał
1158 Katoła Frank 28 Pospolszka Jan
1164 Klafetka Franc 32 Retkowski Mich.
1174 Kropaczewski L. 72 Skligijski Jan
1182 Kuszi Jan 78 Słodziewski St.
1183 Kuszi Maciej 76 Sobokowski M.
1180 Leski Kazimierz 54 Sitaszowski Tere.
1191 Ludwik Martin 91 Szmarozia
1192 Macat Antoni 106 Wicli Józef
100 Wiszynski Józef

Do sprzedania lub wydzierżawienia krawiecki szep

4 maszyny, stoły i cały krawiecki przyrzad. Miejsce dogodnie, jasne i obszerna pracownia dobrze urządzona.

Przedaję dla tego, że już wigęję krawiectwa prowadzić nie myślę.

WOJCIECH HURSA 249 North Centre ave.

RADA dla MATEK.

Mrs. Winslow's Soothing Syrup powinien zawsze być używany, gdy dzieciom zabki wychodzą. To sprawia ulęg zcięciciu ci razu, i sprwadza spokojny, naturalny sen odjmując im ból, i mala dziecinę budzi się wesoła.

JAN KRUS Poleca Szan. Polskiej publiczności swój mały SZEWIECKI SZTOROK, wraz z obstatunkową robotą. Wykonuje jak najakuratniej i spiesznie reperawy. Przyjdziecie w przekonanie się, a nie bedziecie zawiedzeni.

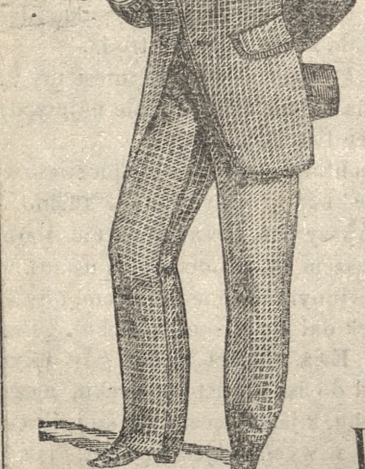
Wielka Burlingtonska Kolej

BURLINGTON ROUTE (Chicago, Burlington & Quincy Railroad.) Map showing routes between Chicago, Burlington, and Quincy, with details about travel services and ticket prices.

Na Wschód i Zachód. Elegancje codziennie wagony, Parlorowe wagony z fotelami na sprężynach (smoking cars) bezpił-tno, wagony do palenia (smoking cars) z krzesłami obracającymi się, Sleepery Pullman i sławne C. B. & Q. Jadalnie sala odhodka co dziennie do z Chicago i Kansas City, Chicago i Council Bluffs, Chicago & Des Moines, Chicago, St. Joseph, Atchison & Topeka. Jedyna linia prosta i jedynym cieżym linia pomiędzy Chicago, Lincoln i Denver. Bez zmiany, cała droga te same wagony pomiędzy Indianapolis i Council Bluffs przez Peoria, Eacy się z wszystkimi liniami w Union Depotech. Kolej ta zna najlako wielką jedynym cieżym linia bez zmiany.

Najlepiej wyekwipowana kolej w Swiecie na wszelką podróż.

WIELKI SKŁAD POLSKI UBIORÓW MEZKICH



Skład nasz znajduje się 690 Milwaukee Avenue, blisko Noble ulicy. WIKARYSZ, DORSZYNSKI & CO.

MASON & HAMLIN ORGAN advertisement featuring illustrations of various organ models and text describing their quality and features.

MASON & HAMLIN ORGAN advertisement featuring illustrations of various organ models and text describing their quality and features.

DR. ZUERKEL POLSKI SKŁAD IMPROVED CONDITION POWDER MEBLI advertisement for a furniture store.

DR. ZUERKEL POLSKI SKŁAD advertisement for a furniture store.

JULIAN RAKOWSKI advertisement for a furniture store.

KRÓLEWSKA-NIEDERLANDZKA LINIA PAROWCOW.

prosta linia na AMSTERDAM I NEW-YORK

KOMPANIA POSIADA I UTRZYMUJE OPRÓCZ SWOICH NEW-YORKSKICH PAROWCOW także linie do Morza Czarnego, Sroziemnego i Bałtyckiego.

Regularne ceduly frachtowe z wszystkich punktow na rzecze Renie i do holenderskich posiadłości w Wschodnich Indyach regularnymi parowami przez Kanał Suezki.

PASAŻEROWIE MOGA NABYWAĆ KARTY OKRETOWE NA WSZYTSKIE KLASY Z WSZYTSKICH PUNKTOW NIEMIECKICH I PRUSKICH Z KROLEWCA, GDANSKA, SZCZECINA, Z FRANCJI, BELGII, WŁOCH I Z HOLANDYI.

Podróż z Berlina do Chicago kosztuje tylko \$40. Przez wodę z Amsterdamu do New Yorku \$24. z Amsterdamu do Chicago \$37.

Po bliższe szczegoly należy się zglosić do: R. R. H. too Laer, Anton Boenert, W. SMULSKI, 606 NOBLE STREET - CHICAGO.

NA BALTIMORE.

Plac wyładowania w Baltimore jest zarazem dworcem kolei żelaznej Baltimora Ohio, po której możo przyjechać taniej niż do Zachodu Ameryki, aniżeli w New Yorku lub Philadelphia.

Parowce tej kompanji: Braunschweig, 3200 tonów, kapitan Undutech; Nuernberg, 3200 " " Jaeger; Ohio, 2800 " " Meyer; Leipzig, 2500 " " Pfiffer; Baltimore, 2500 " " Helfmers; Berlin, 2500 " " Heineke.

Table listing shipping schedules between Baltimore, Bremen, and other ports, including ship names and dates.

Muehlbauer & Behrle, KSIĘGARNIA

Ornamentów i Paramentow Kościelnych. 41 La Salle St. Chicago, Ill.

Chas. Sokup, POLSKI SKŁAD

Pieców Kuchennych i Pokojowych 28 dolarow.

TOMASZ ŻOŁTOWSKI 743 Hastings St. - DETROIT, MICH.

KARTY OKRETOWE PO NAJTANSZYCH CENACH na wszystkie punkta Europy i Ameryki

DR. KAROL VENN LEKARZ PRAKTYCZNY 717 Milwaukee ave. - Chicago, Ill.

M. BUDZISZ MENEKAUNEE, WIS Agent dla Hamburgsko-Amerykańskiej KOMPANII PAROWCOW